EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, WTOREK, 11 GRUDNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 50.000 | № 102

Delegacja przemysłowców łódzkich w Moskwie.

Pertraktacje napotkały na trudności, z powodu kryzysu w przemyśle rosyjskim. Łódź może liczyć jedynie na wywóz chustek bawełnianych i przędzy.

MOSKWA, 10 grudnia.—(Tel. własny „Expressu").

Delegacja przemysłowców łódzkich nawiązała już ścisły kontakt z „Wniesztorgiem" sowieckim i odbyła szereg konferencji, na których przedstawiła projekty i plany w sprawie natychmiastowego nawiązania stosunków handlowych.

Rokowania te napotykają obecnie na trudności, gdyż z powodu kryzysu w przemyśle rosyjskim, w sferach rządowych Sowdepji istnieje tendencja udzielenia przemysłowi krajowemu pomocy. Opinje w tej sprawie nie są jednak ostatecznie skrystalizowane.

Naogół sprawa wywozu gotowych materjałów do Rosji napotyka z powodu tej sytuacji na znaczne trudności.

Wyjątek stanowią chustki bawełniane, które mogą liczyć w Rosji na wielki zbyt.

To samo dotyczy również przędzy.

Z drugiej strony nie może przemysł łódzki liczyć na wywóz z Rosji wełny, gdyż sprowadzona jest ona tam z zagranicy na potrzeby przemysłu rosyjskiego.

Natomiast reflektować mogą przemysłowcy łódzcy na większe ilości szmat bawełnianych.

Naogół panuje wśród delegacji opinja że sprawy te pomyślnie zostaną załatwione.

Wyjazd delegacji nastąpi w dniu jutrzejszym (tj. we wtorek 11 b. m.), tak że przybycia jej do Łodzi należy się spodziewać w piątek 14 b. m.

Z teki karykatur Artura Szyka.

—::—



Wynik ostatnich zawodów bokserskich w Łodzi.

Senat francuski przyznał Polsce kredyt w wysokości 400 miljonów franków

PAT. — PARYŻ, 11 grudnia. — Senacka komisja dla spraw zagranicznych przyjęła wniosek ministra Reynolda o przyznanie Polsce kredytu w wysokości 400 miljonów franków.

Strejk urzędników państwowych w Austrji.

WIEDEŃ, 12 grudnia — Prowadzone od dłuższego czasu rokowania między rządem a urzędnikami w sprawie podwyżki płac nie dały żadnego rezultatu i zostały zerwane.

O ile urzędnicy nie ustąpią od swych postulatów ekonomicznych, kanclerz Seipel poda się do dymisji.

Urzędnicy zagrozili, że o ile nie zostaną im przyznane wypłaty, jakie pobierają urzędnicy na kolejach, bezwzględnie przystąpią do strejku. Sytuacja stała się krytyczna, gdyż kolejarze postanowili solidaryzować się z urzędnikami innych gałęzi.

Według ostatnich wiadomości, nadeszłych drogą przez Pragę, dziś o godz. 8 rano, w Wiedniu wybuchł strejk generalny, który opanował wszystkie gałęzie pracy, nie wyłączając zakładów użyteczności publicznej, jako to: telefonów, telegrafów, elektrowni, gazowni, piekarń elektrycznych itd. Kolejarze, stosownie do swej zapowiedzi, przyłączyli się do strejku.

O PRZEDŁUŻENIE DNIA PRACY W NIEMCZECH.

PAT. — BERLIN, 11 grudnia — Według doniesień dzienników wczorajszych rokowania między rządem Rzeszy a organizacjami urzędniczemi w sprawie przedłużenia czasu pracy, nie doprowadziły do uzgodnienia poglądów. Należy liczyć się jednak, z tem że na podstawie ustawy o pełnomocnictwach przeprowadzi swe postulaty.

Tarcia pomiędzy Anglją i Francją.

Możliwość zerwania stosunków francusko-angielskich.

PARYŻ, 11 grudnia. — Przywódca angielski partji pracy, Ramsay Mac Donald, udzielił przedstawicielowi „Matina' wyjaśnień w związku z obecną sytuacją w Anglji.

Oddawna — mówił Mac Donald — naród angielski nie jest dla Francji przychylnie usposobiony. Nawet najdrobniejsza nieostrożność może wpłynąć na zwrócenie się opinji angielskiej otwarcie przeciwko Francji, wobec czego Francja powinna starać się doprowadzić jaknajszybciej do wspólnego porozumienia, drogą przyjaznych rokowań.

Rokowania te muszą przedewszystkiem dotyczyć długów Francji wobec Anglji. Wszystkie francuskie statystyki wskazują, że Francja rozwija się coraz świetniej nie posiada wcale bezrobotnych, podczas gdy Anglja posiada ich bardzo wielką liczbę. Lud angielski zapytuje dlaczego Francja nie płaci swych długów Anglji, podczas gdy Anglja spełnia swe zobowiązania wobec Ameryki.

Lud angielski odnosi wrażenie, że Francja prowadzi nieszczerą grę. Niektóre mowy Poincarego, — zdaniem Mac Donalda, — potęgują jeszcze to wrażenie.

PARYŻ, 11 grudnia. — Tardieu w „Echo National" publikuje artykuł, w którym przepowiada, że następstwem angielskich wyborów będzie nieuniknione zerwanie stosunków przyjaznych między Francją i Anglją. Tardieu rozpatruje kolejno wszystkie możliwości nowych rządów w Anglji i oświadcza, że wszelka koalicja, jaka mogłaby w obecnych warunkach się utworzyć, nie może przynieść Francji nic dobrego.

Tardieu pisze: Francja nie powinna chować głowy w piasek, aby nie widzieć tego, co stać się musi nieuniknienie. Francusko - angielskie stosunki są od dłuższego czasu bardzo naprężone. Cud musiałby się stać, aby dało się uniknąć w najbliższych dniach ostatecznego zaostrzenia trudności.

Otwarcie 27-ej sesji Ligi Narodów.

Posiedzenie było tajne.

PAT. — PARYŻ, 11 grudnia — Wczoraj w wielkiej sali ratuszowej odbyło się otwarcie 27 sesji rady Ligi Narodów pod przewodnictwem szwajcarskiego delegata Brantinga. W sesji tej Benesz jeszcze nie bierze udziału. Delegacja polska pozostaje pod przewodnictwem ministra Skirmunta, członkami zaś są: admirał Zwierkowski, zastępca komisarza generalnego w Gdańsku, Morawski, przewodniczący podkomisji polskiej dla delimitacji granicy polsko-czeskiej Goetel, prof. Winiarski, oraz pp. Arciszewski, Babiński i Potulicki, urzędnicy M. S. Z.

Powitalną mowę wygłosił prezydent rady miejskiej, Lalou. Na mowę tę w imieniu rady Ligi Narodów odpowiedział Branting. Posiedzenie poranne poświęcone ustaleniu porządku dziennego. Posiedzenie było tajne.

Na posiedzeniu południowym rozpatrywano sprawę międzynarodowej konwencji, dotyczącej formalności celnych, sprawom ograniczenia zbrojeń oraz sprawę konwencji międzynarodowej, dotyczącej wydawnictw pornograficznych.

POŻYCZKA DLA WĘGIER

PAT. — BIAŁOGRÓD. 11 grudnia — Krążą pogłoski, że państwa Małej Ententy doszły do porozumienia w sprawie pożyczki węgierskiej. Stanowisko, zajęte przez Małą Ententę uzależnia tą pożyczkę od następujących warunków: 1. Zarezerwowanie 20 proc. całej pożyczki na odszkodowania, należne państwom Małej Ententy. 2. Sprowadzenie przedstawicieli Małej Ententy na stanowisko członków kontrolnej, aby przeszkodzić zużytkowanie pożyczki na zakup materjału wojennego.

Włochy i Hiszpanja.

—::—

Antyfrancuski sojusz Mussoliniego.

—::—

Włoski plan opanowania morza Śródziemnego.

Przybycie króla hiszpańskiego Alfonsa XIII do Włoch i odwiedziny jego u papieża i króla Wiktora Emanuela III stanowią niewątpliwie jeden z najdonioślejszych wypadków bieżącej polityki międzynarodowej.

Już samo zjawienie się w Rzymie monarchy, zajmującego niewątpliwie pierwsze miejsce między monarchami katolickimi i ceręmonialne przyjęcie go w Watykanie, stanowi doniosły wypadek w rozwoju kwestji rzymskiej.

Jeszcze wyraźniej występuje doniosłość włoskiej wizyty króla Alfonsa na tle polityki zagranicznej zainicjowanej przez gabinet Mussoliniego. Bez względu na takie lub inne szczegóły, wydaje się być pewnem, że pomiędzy dwoma wielkimi narodami łacińskimi Europy południowej nastąpiło zasadnicze zbliżenie polityczne a zapewne i militarne. Przyszłość okaże niebawem, czy ujęte ono zostało we formę przymierza i czy zagwarantowano mu odpowiednią trwałość. W każdym razie jednak rzeczywistość nakazuje się liczyć z możliwością współdziałania włosko-hiszpańskiego na terenie morza Śródziemnego a zwłaszcza zachodnich jego części, jak również na terenie północnej Afryki. Zaś warunki terytorjalne wykazują, że współdziałanie to w pierwszym rzędzie tyczyć będzie Francji i to w sensie dla niej niekorzystnym.

I Włochy i Hiszpanja zainteresowane są bardzo silnie w Afryce północno-zachodniej znajdującej się dziś pod poważnym wpływem francuskim i są tam dzisiaj poważnymi, choć słabszymi stosunkowo konkurentami Francji.

Aspiracje włoskie w kierunku Tunisu i hiszpańsko-francuskie nieporozumienie w Marokku są miarodajne dla tej konkurencji. Nie ulega też wątpliwości, że przez porozumienie włosko-hiszpańskie toruje się droga dla obydwu tych państw nie tylko do uzyskania większego niż dotąd wpływu na sprawy afrykańskie, lecz także do zdobycia przewagi na morzu Śródziemnem, a przynajmniej w zachodniej jego części. Faktem jest, że połączone floty włoska i hiszpańska przeważają nad siłami morskiemi Francji na morzu Śródziemnem i że w ten sposób zagrozić mogą poważnie komunikacji Francji z Algierem i Afryką południową stanowiącymi dziś dla Francji niezmiernie ważny rezerwoar sił ludzkich i materjałów wojennych na wypadek wojny a niezmiernie bogaty rynek zbytu w czasie pokoju. Nic dziwnego tedy, że opinja francuska pojęła to zbliżenie się jako moment antyfrancuski i że wywołało ono we Francji poważny niepokój.

Nie ulega wątpliwości, że z angielskiego punktu widzenia zbliżenie takie witane będzie z zadowoleniem, ale tylko do tego momentu, dopokąd odpowiadać będzie angielskiej zasadzie o równowadze sił także i na morzu Śródziemnem stosowanej.

Anglja, posiadając Gibraltar, Maltę, Cypr i Suez, panuje w istocie nad ważną, bo do Indji prowadzącą drogą śródziemno-morską; panuje jednak nad nią przy pomocy tych kilku punktów oparcia tak długo, jak długo wpływy innych mocarstw europejskich na tem morzu równoważą się.

Opanowanie morza Śródziemnego przez jedno z nich musiałoby wcześniej, czy później pozbawić Anglję tego uprzywilejowanego stanowiska. To też przed wielką wojna równowaga ta ku zadowoleniu Anglji, utrzymywana była przez neutralizowanie się wzajemne sił morskich Francji z jednej, a Włoch i Austrji z drugiej strony.

Po wojnie Austrja zniknęła, a na miejscu jej zjawiła się dysponująca całą prawie jej flotą Jugosławja, stojąca u boku Francji.

Możliwą stąd przewagę francuską zneutralizowałoby w oczach Anglji współdziałanie włosko-hiszpańskie. Na tej też podstawie snuje się dziś kombinacje o poparciu angielskiem dla nowego porozumienia. Niemniej przeto z rezerwą przyjmować trzeba wiadomości o tem, jakoby to poparcie iść miało aż do odstąpienia Hiszpanji dawnego celu jej pragnień, Gibraltaru, wzamian za przeciwległą, afrykańską Ceutę.

Byłby to krok nietylko bardzo radykalny, ale i zdecydowanie antyfrancuski, bo oznaczałby przejście Anglji do czynnej akcji w tej sferze wpływów w Afryce, jaka zastrzeżona jest Francji. Wątpliwem zaś jest, by Anglja obecnie politykę tego rodzaju podjąć zamierzała.

John Keynes o polityce ceł ochronnych w Anglji.

„Cła ochronne muszą ograniczyć objętość handlu“...

Wolny handel — pisze Keynes — polega na dwóch zasadniczych prądach którym nikt nie może zaprzeczyć, kto tylko zdolny jest te rzeczy zrozumieć. Pierwszą prawdą jest, że lepiej zużytkować nasz kapitał i naszą pracę w dziedzinach, w których możemy stosunkowo więcej dokonać niż inne narody, a produkty te zamienić później na towory, do których wytwarzania mamy mniej zdolności. Każdy rozsądny człowiek kieruje się tą zasadą w swem życiu prywatnem.

Koncentruje swą energję na te interesy, do których w porównaniu z innymi ludźmi, posiada największe zdolności innym zaś pozostawia to, na czem się lepiej rozumieją od niego.

Z tej zasady istnieją tylko cztery wyjątki i to zarówno wśród narodów, jak wśród indywiduów. Popierwsze, gdy z przyczyn niegospodarczych pewne gałęzie handlu, albo warunki, w jakich są prowadzone, są niepożądane, albo przeciwnie bardzo pożądane. Wtedy należy ten stan rzeczy uznać przez zachęty, lub zakazy.

Po drugie: Jeżeli przy pewnej produkcji istnieje dla narodu, lub indywiduum niebezpieczeństwo zupełnej zależności od postronnych, stanowi to przyczynę, by utrzymać dla siebie choć możliwość zaopatrywania się samemu w te towary. Do tej dziedziny należą przemysły „kluczowe“, zabezpieczone już przez obecne ustawodawstwo.

Potrzecie: Jeżeli niezdolność pochodzi na skutek braków w naszym przemyśle, którym to brakom można zaradzić, warto dołożyć starań, by zdobyć brakujące zdolności. Dotyczy to przemysłu, który jest jeszcze w stadjum dzieciństwa, jak np. fabrykacji samochodów, korzystającej już i tak ze znacznej protekcji.

Poczwarte: Tam, gdzie niskie ceny towarów importowanych mogłyby doprowadzić naszych własnych producentów do bankructwa, przejściowe zarządzenia są usprawiedliwione. Pod tę kategorję popada dumping i wwóz z krajów o zdewaluowanych pieniądzach. Ale w tych wypadkach należy zważyć bezpośrednią korzyść z utrzymania taniotych towarów, wobec pośrednich, mogących wyniknąć strat.

Drugą wielką prawdą jest, że nigdy nie może być szkodliwem otrzymywanie potrzebnych rzeczy z zagranicy. Jeżeli musimy zaraz płacić, możemy to uczynić tylko przez eksport innych towarów. Każdy wywóz, który się nie opłaca przez wwóz, oznacza zmniejszenie rozporządzalnego kapitału wewnątrz kraju. Sztuczne powstrzymanie importu musiałoby albo przeszkodzić eksportowi, albo stworzyć sztuczną pokusę dla kapitału, by udał się zagranicę... Nie jesteśmy już teraz w stanie wysyłania naszych towarów do całego świata i nie otrzymywania niczego wzamian. Nasz wwóz jest naszym dochodem. Kłaść przeszkody na drodze importu jest taką samą niedorzecznością jakby kupiec usiłował przeszkodzić swoim klijentom i dłużnikom w płaceniu rachunków.

Prawdą jest, że od czasu wojny rozporządzamy już zbyt wielkim wyborem przeszkód, stawianych handlowi. Jeżeli istnieje coś czego i nie mogą dokonać cła ochronne, to właśnie nie mogą nie pomóc nic przeciwko bezrobociu. Istotą ceł ochronnych jest że ścieśniają handel dla rozmaitych celów, które same dla siebie mogą być rozumne, lub nie, a znamienną ich cechą jest że usiłują prowadzić handel, kosztem zmniejszenia przedsiębiorstwa. Zwolennik wolnego handlu zawsze był ekspensjonistą, był człowiekiem oskarżonym o to, że prowadzi z zagranicą tam handel zamienny, że nie baczy na korzyści, byle rozszerzyć handel.

Kto dotychczas ośmielił się twierdzić, że powiększa się handel kładąc mu na drodze przeszkody?

Cła ochronne muszą ograniczyć objętość handlu, i o ile uniemożliwienie importu nie pociąga za sobą ograniczenia eksportu, to zmusza kapitał do uciekania z kraju.

Niepokoje w Chinach.

Z Pekinu donoszą, że Sun-Yat-Sen, który w ciągu roku brał udział w powstaniu przeciwko centralnemu rządowi chińskiemu w Pekinie, przybrawszy obecnie tytuł prezydenta południowej chińskiej Republiki, sprowokował zajście z przedstawicielami rządów europejskich, Sun-Yat-Sen zagroził mianowicie położeniem ręki na dochodach celnych wolnego portu Kantonu, na których to dochodach jak również na dochodach celnych i innych portów chińskich, zabezpieczone są pewne pożyczki zagraniczne, udzielane w swoim czasie Chinom oraz indemnizację za szkody wyrządzone w czasie powstania boxerów chińskich.

W związku z temi groźbami Sun-Yat-Sena admirał angielski sir Arthur Leweson skomunikował się w ciągu dwóch ostatnich dni z rządem angielskim w celu otrzymania instrukcji co do stanowiska, jakie ma zająć w tej sprawie. Admirał Lewenson zawiadomił admiralicję angielską, że obsadził w porozumieniu z admirałem francuskim Froche komorę celną w Kantonie, Krok jaki uczynili admirałowie-sojusznicy w Kantonie, rozumiany jest tutaj jako naturalny skutek ostrzeżenia, przesłanego przez nich jeszcze w poniedziałek pod adresem Sun-Yat-Sena, oraz jako konsekwencję opinji wyrażonej wobec Sun-Yat-Sena przez przedstawicieli państw sojuszniczych w Kantonie o jego awanturniczem oświadczeniu.

Z Londynu donoszą w dalszym ciągu, że otrzymano tam depeszę z Pekinu, w której powiedziano, że na skutek wystąpienia Sun-Yat-Sena przedstawiciele Anglji i Francji zarządzili wspólną demonstrację znajdujących się na wodach Kantonu eskadr obu państw. Według tych samych źródeł, do demonstracji zbrojnej przyłączyły się Stany Zjednoczone, Włochy i Japonja. Mimo to nie przypuszczają tu, aby incydent ten mógł rozwinąć się w poważniejsze następstwa. (Pat).

B. cesarzowa Zyta marzy o tronie.

BERLIN, ? grudnia — Wielkie zainteresowanie w tutejszych kołach politycznych budzi wiadomość z Monachjum, według której ekscesarzowa Zyta znajduje się o becnie w stolicy Bawarji gdzie weszła w porozumienie z komisarzem von Kahrem. Jak tu twierdzą, przybycie cesarzowej Zyty jest związane ze sprawą następcy na tron na Węgrzech i w Bawarji. B. cesarzowa Zyta nosi podobno się zamiarem utworzenia unji personalnej między temi państwami. W bawarskich kołach narodowych twierdzą, że to przedsięwzięcie b. cesarzowej Zyty zakończy się niepowodzeniem, gdyż von Kahr jest zdecydowanym zwolennikiem Wittelsbachów i nie ma sympatji dla Habrsburgów.

Z Budapesztu donoszą, że wychodzący tam organ „Petit Naplo“ ogłasza ciekawe rewelacje o planach ekscesarzowej Zyty. Zyta oświadczyła dziennikarzom amerykańskim, że Europa jest znużona ustrojem republikańskim. Ludy Eeuropejskie ważyły demokrację i znalazły, że jest ona dość lekką i oczekują obecnie swego wybawienia.

Moja ojczyzna, oświadczyła b. cesarzowa, Węgry byłaby już dziś królestwem, gdyby sprzymierzeni nie sprzeciwili się woli narodu węgierskiego. Przygotowuję króla Ottona aby mógł wstąpić w najbliższym czasie na tron i postawiłem sobie za cel życia zrobienie z niego panującego monarchy. Tron węgierski jest tylko narazie nieobsadzony a gdy król Otto dojdzie do pełnoletności będzie panował na Węgrzech.

Na uwagę jednego z dziennikarzy, że mapa Europy uległa po wojnie wielkim zmianom, oświadczyła b. cesarzowa Zyta:

„Nie uznajemy tych zmian. Nauczyciele syna mego uczą go jeszcze dziś według starej mapy Europy“.

—

Niemcom groz[i wy]ludnienie

Niemcy uchodziły przed wojną za kraj szczególnie uprzywilejowany pod względem ilości narodzin. W roku 1913 wynosiła liczba żywych urodzin 27 na 1000 mieszkańców. Obecnie liczba ta spadła do 13.

Tak niskiego stanu urodzin nie notowano dotychczas w Niemczech. Jeżeli dodamy do tego stale wzrastającą liczbę emigrantów, łatwo wywnioskować, że Niemcom grozi klęska wyludnienia.

Z teki karykatur Jotesa (Jerzy Szwajcer).

—:o:—



Bolesław Limanowski,
nestor Polskiej Partji Socjalistycznej.

Zgrzyty.

Ci ludzie muszą być bogaci!

(Obrazek z Niemiec współczesnych, który i nam nie całkiem jest obcy).

Z Rudolfa Presbera.

Mamo, ci z góry pracownicy
Muszą na świecie żyć wzorowo:
Żona na starej swej spódnicy
Codziennie kładzie łatę nową.
Mąż siedzi w wieczór, krzepiąc ducha,
Przy lampie, co lśni z całej mocy,
Światło prawdziwe z lampy bucha,
Przy której żona szyje w nocy.
Przez całą noc jest spracowana,
Choć przytem łatwo wzrok się traci
I szyje do białego rana...
Ci ludzie widać są bogaci.

Dziś wzięli sobie od rzeźnika
Salceson psi, gruby, czerwony;
Nie mając psa, trzeba mieć bzika,
Żeby kupować salcesony.
A chleb, co widzę u Wandziusi?
Biel lśni zeń, jak akacja w wiośnie,
Powiada, że śniedź na nim rośnie,
Smakołyk przedni to być musi.
Z kuchni czuć boby i fasole,
Z nich smaczne piecze się kołacze,
Niż nasze ciastka ja je wolę...
Ci ludzie muszą być bogacze.

Drzewo posiedli też bez walki,
Więc mogą ciepłe pędzić życie:
Wózek Wandzinej pięknej lalki
Porżnęli przy kuchennej płycie.
Będzie im ciepło dziś i jutro,
Więc mogą mrozy mieć w pogardzie,
Nie dziw, że za watowe futro
Poszli pieniądze wziąć w lombardzie.
Przynieśli „floty" kupę całą,
(Za futro kasa dużo płaci),
Słodyczy kupią snać niemało...
Ci ludzie widać są bogaci.

Czy wiesz? Już Wandzię w łóżku czarnem
Wynieśli ludzie ciemnej rasy:
Leżeć na łanie hen cmentarnym
Będzie po wieczne pono czasy.
Ojciec ponury matka blada...
Czy smaczne placki tak nie służą?
Za mało jadła, ktoś powiada,
A dzieci jadać winny dużo.
Dostała wielki wian od taty,
Zmarła z radości snać „tam" skacze,
Dużo kosztują teraz kwiaty...
To widać muszą być bogacze.

Sat.

Artyści Teatru Polskiego o publiczności łódzkiej.

—:o:—

Publiczność łódzka jest bardziej impulsywna, niż warszawska!...

Taka jest opinja p. Znicza.

O ile z rozmów z szlachetnemi łodzianami i powabnemi łodziankami mogłem wywnioskować publiczność łódzka zaczyna teatrem się interesować, a najgłówniejsze — zaczyna do pracy naszej i naszych wysiłków nabierać zaufania.

Ponieważ zaś fakt ten jest objawem bardzo pocieszającym, przeto i ja zaczynam do publiczności łódzkiej nabierać zaufania.

Wprawdzie posiada ona, jak zresztą i całe środowisko łódzkie, cechy inne niż publiczność warszawska, z którą się dot: 1 stykałem — jednak reaguje ona bardzo żywo, a to już dużo.

Stwierdzić muszę, że jest ona bardzo czułą na głosy krytyki w prasie i zależną poniekąd w swych sądach od sądów fachowej krytyki teatralnej.

I pod tym więc względem różni się od publiczności warszawskiej, gdyż częstokroć, im krytyka takich powag jak Boy czy Mąkuszyński, Zawistowski czy Grubiński, jest bardziej ostrą i zjadliwą — tem większa była frekwencja i tem większe zainteresowanie.

Chodzenie w Łodzi do teatru nie jest „modą", a to jest również cechą dodatnią, bo Warszawa, ma swą pemjerową publiczność która uczęszcza do teatru, ponieważ należy do do dobrego tonu, nie dowodzi, zaś bynajmniej specjalnego zainteresowania się czy przejęcia teatrem.

Publiczność łódzka natomiast jest bardziej bezpośrednią i impulsywną, przeto nawiązuje się kontakt między publicznością i sceną.

Naogół wrażenie jakie odniosłem z zetknięcia się z publicznością łódzką jest bardzo miłe i dodaje mi sił i energji do dalszej pracy, która dla wszystkich artystów jest bardzo nużącą.

Bowiem publiczność łódzka wymaga ciągłych „nowości" i praca nasza jest niezwykle forsowną, aby móc co tydzień dawać premjerę.

Nie zraża mnie to bynajmniej i chęt nie zgadzam się na wszelkie dole, gdyż obecnie chcę tylko grać, grać i jeszcze raz grać!..

Puchowy śniegu tren
rozwiał srebrzyste czary...
ale nie dla panów urzędników państwowych.

Wyrażając się mniej poetycznie — nastała ciężka zima.

Spadł śnieg. Wystawy okien sklepowych stroją się różnokolorowemi lampkami — ludzie szykują się do świąt — gosposie zaaferowane — toż to nie byle co — Boże Narodzenie za pasem!

Na rynku niczego nie brak.

Można kupić co się chce. Sklepy przepełnione towarami. Niema obawy, by czegoś zabrakło. Wszystko jest, ale.

Właśnie nad tem „ale" należy się troszkę dłużej zastanowić.

„Ale" — znaczy dzisiaj, że w kieszeni prócz płótna nic niema.

Mam na myśli kieszenie pp. urzędników państwowych i nauczycieli szkół powszechnych.

Panowie nauczyciele dostali 22 miljony za grudzień — bardzo pięknie! — trzeba się uczyć nie żądać od życia więcej, niż można — ale...

Znowu „ale"...

...ale to jednak przecież mało...

Podobno 14-go bm. szykuja 60-cio procentowy dodatek — ale...

Przeklęte „ale"! —

...ale i to jednak przecież mało...

Tradycyjnym zwyczajem urzędnicy państwowi na równi z nauczycielami otrzymywali gratyfikację świąteczną.

W roku bieżącym wobec „szalonych wydatków" — należy ograniczać się, wymaga tego oczywiście sanacja skarbu i dobro państwa.

No, dobrze, ale (znowu!) gdzie Rzym, gdzie Krym i gdzie żołądek urzędnika państwowego?

Kto oszczędza na pensji urzędnika państwowego — łata dziury w całem, albo lepiej powiedziawszy, wystawia szyby z jednego okna, by wstawić do drugiego w tym samym pokoju.

Stan materjalny urzędników nie wymaga zbytniej elokwencji.

Wszystkim wiadomo, że o ile urzędnicy nie umierają z głodu, to tylko dlatego, że nie stać ich chyba na pogrzeb.

Jak słychać tego roku mają odmówić im gratyfikacji świątecznej.

Z urzędnikiem jak kto chce — można mu dać i można nie dać — rząd woli więc to drugie! **E-go.**

—XX—

Anonimowe zarządzenia.

Tajemnica tranzlokacji w wydziałach magistrackich.

Od szeregu tygodni p. prezydent Cynarski przeprowadza cały szereg tranzlokacji urzędniczych z jednego wydziału do drugiego.

Zdawaćby się mogło, że tranzlokacje te są spowodowane jakiemikolwiek względami faktycznemi i potrzebami reorganizacyjnemi.

Tak jednak nie jest... Podobno od szeregu tygodni p. Cynarski otrzymuje tajemnicze anonimy i na ich podstawie przeprowadza się tranzlokacje, nieraz o b. doniosłym dla gospodarki komunalnej znaczeniu...

Sprawa ta musi być wyjaśnioną...

Prezydentowi miasta nie wolno lekkomyślnie narażać na szwank prestige zarządu miejskiego, i tak już zachwiany ostatniemi incydentami w radzie miejskiej. **Ex.**

Dolar=4.300.000, bochenek chleba=450.000,

a w dniu ustąpienia rządu gen. Sikorskiego dolar=52.500, bochenek chleba=6.000 mk.

Piekarze łódzcy żądają już za bochenek chleba 2-kg. 450,000 mk. czyli o 30 proc. ponad cenę mąki.

Obecnie więc **cena chleba jest ponad poziomem parytetu złotego, przy którym wynosić winna 400,000 mk.** jeżeli nie będziemy brali w rachubę znacznego zmniejszenia się kosztów wypieku i kosztów handlowych.

Co na to referat walki z lichwą?..

Mała powiastka o niegrzecznym dzieciaku — dla dzieci grzecznych.

Niema takowej opresji, z którejby przy pomocy fortelu człowiek wydobyć się nie mógł — mawiał zwykle przemyślny pan Zagłoba a tą dewizą przejął się obrotny i pomysłowy Leon Niedzielski.

Był młody, bo 18 lat sobie dopiero liczył, ale znajdował się w nielada opresji „potrzebował", jak każdy szanujący się młodzieniec, pieniędzy.

A że Łódź jest miastem bardzo dużem i naiwnych ludzi nie brak — więc postanowił spróbować szczęścia i zagrać na va banque.

Zwrócił się więc do znajomej Józefy Kościeckiej, Piotrkowska 117, i zaproponował jej sprzedaż worka cukru, którego naturalnie nie posiadał. Sympatyczna znajoma zgodziła się na tę tranzakcję i udała się do Jakóba Jasinowskiego, który też zgodził się na propozycję „lepszego gościa" i wyasygnował swej żonie na cel ten 15 miljonów.

Niedzielski i pani Jasinowska udali się w zupełnej harmonji na dworzec, gdzie ów cukier miał się znajdować.

Na dworcu pomysłowy łodzianin zażądał gotówki na uiszczenie opłat kolejowych, poczem otrzymawszy pieniądze, ulotnił się.

Od tej chwili wiódł Niedzielski wesołe życie, aż na wyboistym bruku łódzkim — pośliznęła mu się noga i... wpadł w ręce policji.

Finał jego romantycznych przygód był zgoła nieromantyczny: powędrował do więzienia, gdzie snuje reminiscencje „słodkich" i wesołych chwil. **As.**

FELJETON.

High-life and five o'clock.

(Studjum histeryczne).

I.

W tej mniejwięcej porze roku, kiedy śnieg pada, lub też nie, kiedy deszcz leje, albo nie kiedy na dworze jest dżysto, ponuro, „baissowato" i melancholijnie, wtedy dwaj „złoci" młodzieńcy, spotkawszy się przypadkiem na ulicy, wiodą między sobą taki oto dyskurs:

— Zdzisław?.. Moje uszanowanie dla ciebie...

— Moje nawzajem...

— Co robisz?..

— Jak to: co robię? Żyję... No, a ty.

— Tak samo...

— Chociaż karnawał — to nie tak bardzo się zaczyna...

— Właśnie...

— No, ale ja się śpieszę bardzo... Serwus...

— Serwus... A dokąd idziesz?

— Też pytanie... Na fajf... A ty?..

— Lepsze pytanie... Chyba, że też na fajf...

A nazajutrz...

— Zdzisław?... Moje najniższe...

— Dobrze...

— Gdzieś był wczoraj wieczorem?.

— Na fajfie... A ty?..

— Też na fajfie...

— A dziś, co robisz?

— Idę na fajf... A ty?

— Bezwzględnie...

— Dowidzenia...

— Dowidzenia...

W tej mniejwięcej porze roku, kiedy śnieg pada, lub też nie, kiedy deszcz leje, albo nie, kiedy na dworze „jest tak okropnie, że się chyba wściekne z nudów, bo nie mam sukni, bo ta krawcowa, żeby ją skręciło", wtedy dwie „demoniczne", acz nieco malowane łodzianki, spotkawszy się przypadkiem na ulicy, taki dyskurs wiodą między sobą:

— Ach, Halszko, nie masz wprost pojęcia, jak to dobrze, że cię spotkałem..

— Ja sobie też tak odrazu pomyślałam...

— To się doskonale składa... Bo wiesz, muszę ci powiedzieć, że byłam wczoraj na fajfie...

— I ja też...

— A bajecznie się bawiłam...

— I ja też...

— Dzisiaj także idę...

— I ja też...

— Będzie Heniek, Sebastjan i Artur

— Wiem: będzie Heniek, Sebastjan Artur...

— Pozatem będzie bardzo miło...

— No chyba... Jak — fajf, to musi być miło...

— Dowidzenia...

— Dowidzenia...

Nie wiem dokładnie, czy tak jest na całym świecie, ale że w Łodzi tak się dzieje, to jest zupełnie pewne...

Kwiatki św. Biurokracego.

Kultura Łodzi pod opieką komisarjatu rządu... Warszawy.

Wszelkie oszczędności i latania budżetów w Polsce odbywają się zwykle kosztem bedżetu ministerstwa oświaty, a pod tym względem stanowisko ministerjalnych kacyków jest zupełnie jednolite i konsekwentne.

A przecież trzeba wziąć pod uwagę, że ministerstwo oświaty ma także powierzoną sobie pieczę nad sztuką, której potężne znaczenie ocenił jedynie ludowy rząd Moraczewskiego, tworząc specjalne ministerjum kultury i sztuki z Przesmyckim na czele.

Naturalnie przed „kulturalną" polityką miarodajnych czynników nie ustrzegła się także Łódź, która z najrozmaitszych powodów była i systematycznie pod tym względem jak zresztą pod wieloma innemi — stale ignorowaną.

Ignorowano jej kulturalne potrzeby, nie zwracając zupełnie uwagi na duchowe potrzeby inteligencji łódzkiej, która żyjąc w gorączkowej i podniecającej pracy — tem silniej odczuwała i odczuwa potrzebę zetknięcia się z tem wszystkiem co stanowi nasz dorobek kulturalny.

Jaskrawym dowodem nieliczenia się potrzebami kulturalnemi naszego miasta jest fakt, że, gdy grono ludzi dobrej woli podjęło inicjatywę w kierunku utworzenia wyższej uczelni, której brak silnie daje się odczuwać — sprawę tę wałkowano i przewlekano i obecnie utknęła ona na martwym punkcie, a realizacji jej zbyt szybko spodziewać się nie możemy.

A Łódź pod względem swego poziomu kulturalnego ustępuje niejednemu małemu miasteczku we Francji czy Niemczech, co jest smutną spuścizną po rządach rosyjskich. Dlatego też właśnie powinna być Łódź otoczona tem staranniejszą pieczą sfer rządowych, jako największe po stolicy miasto w Polsce i jako środowisko, które wytwarza olbrzymie bogactwa,

Zamiast więc umożliwić inteligencji łódzkiej swobodny rozwój intelektualny przez udzielanie subwencji rządowych na budowę szkół, gmachów użyteczności publicznej muzeów i t. d., — stosuje się raczej metody „oszczędnościowe".

Przed kilku dniami zlikwidowany został wydział kultury i sztuki przy województwie łódzkiem oraz zniesiony okręg łódzki należący do konserwatora prof. Raciborskiego, a wszelkie sprawy związane z jego działalnością przekazano... komisarjatowi rządu miasta stołecznego Warszawy.

Motywowanie tego kroku względami finansowemi nie wytrzymuje krytyki: wydział zatrudniał aż... 1 urzędnika, a prof. Raciborskiego zdobył sobie swoją działalnością powszechne uznanie.

Kultura w Łodzi pod opieką... komisarjatu rządu stołecznego miasta Warszawy!... Niewiadomo czy śmiać się czy płakać!...

M. K.

Migawki sądowe.

—:o:—

Czy wolno wyjeżdżać zagranicę bez właściwego dowodu.

Interesująca sprawa w warszawskim sądzie pokoju.

Interesującej historji 3 lat życia młodocianego podsądnego wysłuchała wczoraj licznie zebrana publiczność w sali rozpraw sądu pokoju 10 okręgu m. Warszawy.

Przed sądem stanął w charakterze oskarżonego 18-letni Maksymiljan Konheim uczeń gimnazjum filologicznego oskarżony (z art. 270 k.k.) o wydalenie się zagranicę bez właściwego dowodu. W świetle protokółów śledztwa geneza tego oskarżenia tak się przedstawia.

Konheim w listop. r. 1921 jako 15-letni wówczas chłopiec pokłóciwszy się z matką swą zamieszkałą stale w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej i nie mając przytym środków do życia umknął z granic Rzplitej kierując się do Gdańska, a następnie Berlina, gdzie przez jakiś czas pracował.

W początkach rb. młodociany poszukiwacz wrażeń usiłował powrócić w granice Polski i wówczas został zatrzymany przez policję w Poznaniu, a następnie osadzony w więzieniu tytułem kary za wyjazd z Polski bez właściwego dowodu.

Przy zatrzymanym K. znaleziono fotografję najwybitniejszych działaczy komunistycznych niemieckich m. in. Róży Luksemburg i Liebknechta oraz 1 powieść i broszurę treści komunistycznej, co w związku z czynionemi w Polsce uprzednio poszukiwaniami K. jako podejrzanego o szerzenie haseł komunistycznych, posłużyło za materjał dostateczny do wszczęcia przeciw aresztowanemu śledztwa o należenie do partji komunistycznej.

Oskarżony na śledztwie oświadczył kategorycznie, iż komunistą nie był i nie jest przeciwnie zaś w Warszawie był nawet konfidentem poinsp. policji politycznej Snarskiego i obecnie prosił właśnie o odstawienie go do policji politycznej w Warszawie.

W toku dalszego badania sędzia śledczy z braku dowodów śledztwo w sprawie o kommizm przeciw K. umorzył przekazując jedynie sprawę (z art. 270) o wyjazd bez dokumentu do sądu pokoju 10 okręgu.

Na rozprawie wczorajszej podsądny oświadczył, iż obecnie przygotowuje się do egzaminu maturalnego, z matką pogodził się i u niej mieszka.

Oświadcza iż jest bezwyznaniowcem, ale z komunizmem niema nic wspólnego. Na pytanie sędziego Mayzla oskarżony stwierdza, iż obecnie ma dowód osobisty tj. paszport polski, który okazuje sądowi. Co do oskarżenia z art. 270 prsi podsądny o uniewinnienie lub umorzenie sprawy, gdyż za przestępstwo to (wyjazd bez dowodu) odbył już karę według przep. b. dzielnicy pruskiej 2 tygodniowego „więzienia.

Po sprawdzeniu powyższej okoliczności sąd ogłosił decyzję postanawiającą na mocy art. 22 ust. postęp. kar. (niemożność ponownego sądzenia w tej samej sprawie) umorzenie postępowania przeciw Konheimowi.

Cała łódzka młodzież (że się tak wyrażę) odmienia słowo: „fajf" we wszelkich możliwych przypadkach i wypadkach, wymawia je z taką rozczulającą intonacją, z takim nakładem uczucia, że, że...

— Fajf, na fajfie, z fajfu, po fajfie..

— Fajfem oddychają „młodzi ludzie i panny (!) wszystkich klas społecznych, oraz szkolnych, fajfem się żywią, z fajfem kładą się spać, z fajfem wstają.

... Jeden pianista, dwa pedały, sto „roztańczonych par", stos foxtrottów i one-stepów, parę stolików, trochę tatusiów i mateczek, kilku honorowych dżentelmenów, cztery panny, które już... (tak mówiła ciocia Irma), dwie panny, które dopiero... (poznać po oczach) i dwóch don-żuanów („muster": blasé).

To jest dopiero materjał, z którego można zrobić „fajf".

A zależy to od wielu, wielu okoliczności.

Przedewszystkiem więc musi być powietrze, atmosfera, nastrój, co można osiągnąć przez upicie się „Sinalcem" (czytaj sinalcem) albo gorącą herbatą.

Ale należy to robić elegancko i z gracją...

Naprzykład:

— Panno Saluś, mnie jest tak źle, taki płomień mam w całej mojej duszy, że, że...

— ...że co, panie Aleksandrze?... — pyta panna Saluś, z wielkim zaniepokojeniem bajecznych brwi.

— ...że się muszę upić, upić, upić, aż do nieprzytomności uchlać, upić, upić, — kończy z „bólem w swojej całej duszy", Aleksander, który prócz tego, iż ma bogatego wuja, ma jeszcze „bogacze serce" i pisze wiersze „o wszystkiem, o czem pani tylko zapragnie"...

I po jednym kieliszku likieru, alasu, czy wody sodowej pan Aleksander jest pijany, „jak usteczka panny Saluś dyszące miłością i zagadkami".

Wtedy chce pisać wiersze, oświadczyć się danserce, zastrzelić z rewolweru, który akurat zostawił w domu na biurku.

— Wie pani, panno Saluś: całe moje szczęście i szczęście mojej familji, że zostawiłem browning w domu, bo gdybym miał go przy sobie, to...

— ...to?.. — pyta panna Saluś z dreszczem swych pięknych włosów...

— Pani się jeszcze pyta? — mówi z goryczą i mądrze pan Aleksander — pani się pyta, jeszcze?..

Więc pan Aleksander narazie nie strzela, się, nie pisze wierszy, nie oświadcza, lecz tańczy...

„Hej, pójdźmy w tan, szatański, młodzieńczy tan! — improwizował ongiś wielki poeta.

Więc pan Aleksander tańczy...

Ale jak tańczy!...

Jak wicher, jak tajfun, jak błyskawica z gradem...

Tylko trochę spokojniej i „gracjozno"...

Wszystko, o czem powyżej napisałem robi bardzo intymny nastrój, a nazywa się popularnie: upiciem, aż „do utraty przytomności".

Pozatem jest to także pierwszym warunkiem udanego fajfu.

A warunków, jak już powyżej rzekłem, jest dość dużo.

Należy więc następnie dbać o to, żeby na sali było jaknajmniej przedstawicieli policji, bo w przeciwnym razie liczba uczestników fajfu mogłaby się łacno zdekompletować... (D. c. n.)

Spleen.

„EXPRESS WIECZORNY“ Łódź 11 grudnia 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY“ Łódź 11 grudnia 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.)“

Gotówka

Dolary 3,900ooo

Czeki.

New York 3,900,ooo
Belgja 181ooo
Holandja 1,483,500
Londyn 17,200,ooo — 17,000,000
Paryż 210,ooo
Praga 112,750
Szwajcarja 689ooo—670ooo
Wiedeń 55,00 — 54,75
Włochy 170,250
Miljonówka 160,ooo — 205,ooo
Bony złote 610,ooo 640oo 600,ooo

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 776ooo
Holandja 1,415ooo
Kopenhaga 676ooo
Londyn 16,570ooo
New York 3,761ooo — 3,800ooo
Paryż 203ooo
Praga 109ooo
Szwajcarja 662500
Wiedeń 53ooo
Włochy 165ooo

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 4,300ooo—4,500ooo
Tendencja b. mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Paryż 230ooo—240ooo
Dolary 4,300ooo—4,500ooo
Tendencja b. mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 11 grudnja — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).

Marka polska 1,42
Dolary 5,75—5,80

Rynek dewizowy w Łodzi.

Dolary kształtują się niezwykle mocno. W żądaniu kurs wynosił 4,400,000. Materjału jest poddostatkiem.

Warszawska giełda akcjowa.

B. Dyskontowy 3200.
B. Handlowy 3400.
B. dla H. i P. 850 — 875.
B. Krad. W. 1100.
Rudzki 1650 — 15500 (1) 19000 — 1925 — 1825 dr.
B. Małopolski 1100 — 1150.
B. Przem. Lwów 475 — 520 — 510.
B. Wil. Pryw. 250 — 275.
B. Zachodni 2100 — 2400 — 2100.
B. Powsz. Kred. 80 — 100.
B. Zjedn. Ziem P. 950 — 1025.
B. Sp. Zw. 4200 — 4150
B. Zw. Ziemian 400 — 410.
Cerata 160 — 150 — 155.
Sole Potasowe 5200 — 5300.
Kijewski 2700 — 2550.
Puls 290 — 265 — 270.
Spiess 900 — 860.
Wildt 390 — 450— 410.
Chodorów 5500—6300 — 6250 bez kuponu.
Czersk 850 — 775 — 810.
Michałów 1750 — 1550 1675.
Cukier 5050 — 4700 — 4925 (2) — 5300 — 5150 — 5200.
Firlej 430 — 420.
Drzewo 650 — 680.
Węgiel 7250 — 6800.
Węgiel 7600 — 7200 dr.
Cegielski 910 — 950 — 945.
Fitzner 7500 — 7600 — 7100.
Lilpop 650 — 640 — 655.
Modrzejów 10 — 95000 — 9700 (1) 11 i trzy czwarte 11 i pół.
Norblin 1250 (1) 1350 — 1650 — 1400 (2).
Polski Lloyd 160 — 200.
Konopie 750 — 700 5 i 6 em. 640 — 660 — 600.
Tendencja słaba.
Ortwein 390—380
Ostrowiec 15—14500—14800
Parowozy 400—470
Pocisk 420—470
Rohn 415—400—405 IV em. 350—340
Starachowice 3525—3625—3575
Trzebinja 850
Unja 7500—8000
Ursus 750—730
Zieleniewski 19000—19650
Zawiercie 390—372 i pół
Żyrardów 345—332 i pół — 337 i pół
Belpol 45—50
Borkowski 730—780
Hurt 300—400
Jabłkowscy 270—240—250
Polbal 100—180
Syndykat 1750—1800
Żegluga 230—210 VII em. 210—195—200
Zach. Tow. dla H. i P. 272 i pół
Ćmielów 1200—1500—1400
Elektryczność 1900
P.T.E. 365—320—330
Haberbusch 5450—5300—5350
Kabel 600
Korek 110—105—115
Kluczew 1525—1600—1300
Marynin 1000
Nafta 425—450—440
Przem. Naft. 1025—950—975
Przem. Leśny 160—145—160
Nobel 975—945—950 VI em. 860—900—885
Rylscy 120—117 i pół — 120
Pustelnik 610—650
Siła i światło 1000—1200—1075
Spirytus 4—3750 (2 i 3) 4250—4100 d.
Tkanina 70—80—75

Nie pij wody surowej!
Tyfus w mieście!

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 10 grudnia —
Ameryka 18.71.
Holandja 7.11.
Hiszpanja 242.
Belgja 86.50.
Włochy 81.60.
Praga 54.70.
Anglja 81.54.
Szwajcarja 326 i jedna czwarta.
Wiedeń 26.00.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 10 grudnia —
Paryż 81.75.
Holondja 11.46 i pół.
Włochy 100.37.
Belgja 94.55.
Nowy Jork 436.25.
Niemcy 19 i pół biljonów.
Szwajcarja 25.01 i pół.
Hiszpanja 33.51 i pół.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 10 grudnia —
Londyn 11.46 i trzy czwarte.
Szwajcarja 45.82 i pół.
Sztokholm 69.00.
Bruksela 12.17 i pół.
Praga 765 — 770.
Berlin 0.61 za biljon.
Wiedeń 0.0037 i jedna ósma.
Chrystjanja 39,25.
Madryt 34.15.
Helsingfors 645 — 655.
Paryż 14.07 i pół.
Kopenhaga 46.70.
Nowy Jork 263.
Włochy 11.42 i pół.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 10 grudnia —
Londyn 24.50.
Antwerpia 26.15.
Sztokholm 147.95.
Praga 16.80.
Nowy Jork 563.50.
Zurych 98.15.
Chrystjanja 84.10.
Rzym 24.55.
Paryż 30.20.
Amsterdam 214.10.
Helsingfors 13.90.

KIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 10 grudnia —
Londyn 16.60.
Bruksela 17.75.
Kopenhaga 67.75.
Helsingfors 9.40.
Berlin 100 za biljon.
Szwajcarja 66.50.
Chrystjanja 56.90.
Praga 11.75.
Paryż 20.40.
Amsterdam 145.00.
Waszyngton 379 i pięć ósmych.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 10 grudnja.
Londyn29,25
Paryż 36,00
New York 670
Amsterdam 255,00
Zurych 117,00
Helsingfors 16,60
Antwerpja 31,00
Sztokholm 176,00
Kopenhaga 119,50
Praga 19,65

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NEW YORK, 10 grudnia.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 39ooo
Wewn. kraju 31ooo
Wywóz na kontynent 20ooo
Loco 33,70
Grudzień 33,20—33,22
Styczeń 32,45—32,55
Marzec 32,90—32,98
Maj 33,00—33,05
Lipiec 32,30—32,40
Sierpień 29,65—29,65
Wrzesień 27,90—27,90
Październik 27,02—27,02
Listopad 26,60

N. ORLEAN, 10 grudnia.
Loco 33,00
Grudzień 32,30
Styczeń 32,40
Marzec 32,63
Maj 32,05
Lipiec 32,08

LIVERPOL, 10 grudnia.
Styczeń 19,00
Marzec 19,00
Maj 18,88
Lipiec 13,45

BREMA, 10 grudnia. Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 36,53 centów amerykańskich.

NEW YORK, 10 grudnia.
Kurs dzienny 4 3/4 proc.
Londyn 4.36.75
Londyn 60 dni 4.33.75
Paryż 5.34
Amsterdam 38.00
Kopenhaga 17,70
Praga 2.92
Berlin w płaceniu 25 centów za biljon

PRZED ROZWIĄZANIEM PARLAMENTU WŁOSKIEGO.

PAT. — RZYM, 11 grudnia — Ogół nie panuje tu przekonanie, iż zamknięcie sesji parlamentu poprzedzi rozwiązanie izby.

„Corierre d'Italia“ pisze: Według paragrafu 9-go statutu pierwsze posiedzenie sesji parlamentu musi odbyć się najpóźniej cztery miesiące po rozwiązaniu parlamentu. Gdyby parlament był rozwiązany dziś, musiałby być zwołany 11-go kwietnia, a nowe wybory odbyłyby się w marcu.

Zamykając zaś obecną sesję, rząd może rozwiązać parlament w chwili, którą uważa za stosowną i dopiero od tego momentu rozwiązania, obowiązywać będzie ów termin cztero-miesięczny.

Prasa naogół przewiduje rychłe rozwiązanie parlamentu.

Czytajcie „Republikę“.

W księgach pogotowia zanotowano, że

...Wczoraj w mieszkaniu własnem przy ulicy Drewnowskiej 36, robotnica 26 letnia Kazimiera Gawłowska, w celu samobójczym napiła się esencji octowej.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu denatce pierwszej pomocy, odwiózł ją w stanie osłabionym do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

... 23 letnia Lodzia Szwarc rąbiąc drzewo w mieszkaniu swem przy ulicy Piotrkowskiej 35 uderzyła się siekierą w palec lewej ręki.

Udzielono jej pomocy na stacji pogotowia.

...Była służąca 20 letnia Marja Bielec ka w mieszkaniu brata przy ulicy Milsza Nr. 27 usiłowała otruć się sublimatem.

Zawezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu denatce żołądka, odwiózł ją do zbiorni w stanie zadawalniającym.

...Zamieszkała przy ulicy Radwańskiej Nr. 44, żona murarza Szczawińska dała 3 letniemu swemu dziecku Zygmuntowi zamiast rycyny, terpentynę, w skutek czego ujawniły się u dziecka objawy otrucia.

Lekarz pogotowia po przepłukaniu dziecku żołądka pozostawił je na miejscu.

Słynna intryga z naszyjnikiem.

Wychowanie w stanie dzikim.—Prawnuczka królewska zarabia żebraniną i nierządem. — Awanturnicy i szulerzy na dworze Ludwika XV. — Dopóty dzban wodę nosi i t. d. — Zdemaskowane oszustwa. — Jakie życie, taka śmierć.

Główną aktorką występującą w słynnej intrydze o naszyjnik królowej, była Joanna de Valois, później hrabina de Lamothe.

Jej pradziad, baron St. Remy był urzędowo uznany, jako syn naturalny króla Henryka II. Rodzina St. Remy składała się z rozrzutników i ludzi prowadzących jaknajgorsze życie.

Bohaterka opowiadania została wychowaną w stanie prawie zupełnej dzikości. Jako dziewczyna podrastająca utrzymywała się z żebraniny i wytrawnego życia. Ludwik 15. chcąc ratować swoich krewniaków, wyznaczył dzieciom pensję a dziewczęta umieścił w klasztorze. Joanna uciekła z tamtąd, wyszła za mąż za ubogiego próżniaka hr. Lamothe i próbowała sposobów wkręcenia się na dwór królewski.

Gdy jej się to na razie nie udawało sama sobie utworzyła dwór z osób najgorszej reputacji lecz wytwornych manier. Otoczyła się awanturnikami i oszustami w najgorszym gatunku, do których należał również słynny alchemik magik i spirytysta Cagliosto.

Teraz chodziło o wynalezienie dochodów na utrzymanie całej godnej kompanji.

Za jej poradą, Joanna rozgłosiła że pozostaje w ścisłych a tajemnych stosunkach z dworem, najbliżej zaś królową Antoniną.

W tym czasie książę de Rohana, który kochał się w królowej lecz stracił łaski u dworu, szukał właśnie pośredniki, któryby go znowu zbliżył do monarchini.

Hrabina Lamothe zapewniła go że mu to ułatwi, i opłatała go na początek całą siecią pieniężnych intryg. Wmówiła w niego że królowa dla poratowania interesów poszukuje 120.000 liwrów, a zaślepiony książę złożył sumę w ręce oszustki.

W Paryżu dwaj jubilerzy Boehmer i Bossange wykonali przepyszny naszyjnik djamentowy proponując nabycie królowej która odmówiła nie posiadając sumy na kupno.

Intrygantka po raz drugi opłątała de Rohana, mówiąc mu iż królowa pragnie klejnot mieć koniecznie. Jako pierwszy znak swej łaski, królowa życzy sobie aby jej kochanek spłacił jubilerów, ona zaś zwróci mu należność ratami.

Książe i na ten raz dał się opętać oszustce. Uwierzył w list jakoby podpisany ręką królowej, umówił się z jubilerami o terminy spłaty, naszyjnik zaś złożył w ręce hr. Lamothe, która bez straty czasu, drogie kamienie powyjmowała i sprzedała do Anglji. Lecz to jeszcze nie wszystko. Intrygantka pomiędzy znajomymi upatrzyła kobietę która w przebraniu za królową ukazała się rozkochanemu księciu, dziękując mu za spełnienie jej woli.

Lecz od tej chwili dla uczestników historycznego szantażu, rozpoczynają się nie powodzenia. Przedewszystkiem Lamothe nie przewidziała iż dwaj jubilerzy udadzą się do królowej aby jej wyrazić podziękowanie za kupno.

Sprawa zaczęła się wyjaśniać. Wywiadowcy królewscy wyśledzili współautorów oszustwa. Schwytano hrabinę Lamothe, nie jaką d'Oliva która pod przybraniem udawała królowę, niejakiego de Vilette który sfałszował pokwitowania królowej Antoniny i innych szantażystów.

Lamothe skazano na chłostę, piętnowanie i dożywotnie więzienie skąd jednakże udało jej się zbiedz do Londynu.

Intrygantka królewska na bruku stolicy Anglji stała się znowu jak dawniej zwyczajną ładacznicą uliczną. W sierpniu 1791 r. znaleziono jej zwłoki po gruchotane i wyrzucone na bruk z trzeciego piętra. Tak skończyła autorka intrygi o naszyjnik królowej.

Natura tryumfuje nad sztuką.

Pewna firma kosmetyczna w Kanadzie, zorganizowała konkurs piękności, w którym Kanada zwyciężyła Stany Zjednoczone. Rzecz charakterystyczna, że zwycięstwo na tym konkursie odniosła miss Nora Niblock z Toronto, która jedna jedyna z pośród 88 konkurentek nie używała żadnych środków kosmetycznych. Ona to właśnie została proklamowana najpiękniejszą kobietą w Ameryce.

Miss Nora jest panną o regularnych rysach twarzy, pięknych czarnych oczach i długich ciemnych włosach.

Piękność z Los Angelos, otrzymała drugą nagrodę, a z Nowego Jorku trzecią. Prawdopodobnie od tej chwili miss Nora będzie figurowała na reklamach firmy kosmetycznej, jako żywy dowód skuteczności jej kosmetycznych produktów.

JULJAN STARSKI. 31)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—x—

ZAJŚCIE W TEATRALNEJ.

Noc...

Dziwna, pełna jakichś nieudatnych tajemnic noc łódzka...

Deszcz pada nieustannie, pluszcze, drzemnie dreszczem..

Ulice wymarły...

Tam, gdzie za dnia przelewały się skłębione masy ludzkie, gdzie wrzał ruch i gorączkowa pogoń za szarą codziennością — pusto...

Od czasu jakiś przechodzeń przesuwie się jak cień pod ścianami domów, lub zaturkocze po rozmiękłej jezdni sa motna dorożka.

Na rogu przeciąga się powoli policjant w gumowym płaszczu i moknie na deszczu.

Nuda — beznadziejność — okropność...

Gdzieś w kącie w jakimś węglebiu bramu na krzesełku siedzi nocny stróż wtulony po uszy w olbrzymi kożuch...

Zegar magistracki wybił zwolna pierwszą godzinę...

W zaciśniętym gabinecie „Teatralki" zabawiało się towarzystwo, złożone z wesoło osób: dwóch mężczyzn i sześciu niewiast.

Jeden z nich był do dziwne blady i szczupły mężczyzna. Poznać było odrazu po nim, że musiał wieść życie bardzo hulaszcze. Drugim — był Barkson.

Bawiono się wesoło...

Śmiech rozlegał się wokół, a niedwuznaczne żarty, opowiadane głośno nie tylko przez mężczyzn, ale i przez kobiety, wpływały na dobry humor uczestników tej libacji.

Barkson był już kompletnie pijany.

Oczy szkliły mu się dziwnym fosforycznym blaskiem, a ręce drżały przy nalewaniu likieru.

— Za zdrowie dyrektora Barksona! wrzeszczał blady młodzieniec...

— Za zdrowie „dyrektora" — piszczały niewiasty.

Wychylili kieliszki do dna. Barkson nalewał nowe.

— Za zdrowie Ziuty!

— Za zdrowie Liny!..

— Za zdrowie Fru-fru!..

Pili bezustanku.

Było duszno — gorąco, nie do wytrzymania.

Barkson wziął na kolana tęgą Linę i, całując ją w kark, przekomarzał się z nią dziecinnie:

— Kochasz mnie Linko?..

— Kocham, staruszku, ale postaw mi kompot ananasowy..

— Później, później... Tymczasem pocałuj mnie prosto w usta, ale z całej siły i namiętnie...

Lina uśmiechnęła się kokieteryjnie:

— A co powie żonka?...

Skrzywił się niesmacznie i usunął ją z kolan.

— Głupia! — burknął już zupełnie zły.

Wszyscy poczęli się śmiać.

— Pantoflarz! — szydziła — Frufru żony się boi...

Barkson nic sobie z tych złośliwych uwag nie robił. Wdał się w jakąś rozmowę z bladym młodzieńcem.

— Panie Lintar, ja z tych dziewcząt nie jestem absolutnie zadowolony.. Głupie i stare...

— Ależ, dyrektorze, cała Łódź szaleje za niemi...

— Wszystko jedno, mój panie, jutro musi mi pan poprawić nastrój... Towar sprzedam panu dopiero pojutrze... Po twarzy bladego młodzieńca przebiegł cień niezadowolenia...

— Panie Barkson, to nie wypada w zupełności... Pan przyrzekł mi towar na jutro...

— Tak, ale pan przyrzekł mi na dziś jakieś sympatyczne dziewuszki...

Tymczasem w restauracji nastrój był niezwykle wesoły... Gwar rozmów mieszał się ze skocznemi melodjami jazz-bandu... Właściciel „Teatralki" p. Engler przechadzał się zadowolony miedzy stolikami, obliczał pocichu obfity plon, jaki mu dzień dzisiejszy przyniesie witał się z niektórymi gośćmi, wydawał krótkie rozkazy uwijającym się kelnerom i — był zadowolony.

Wszystkie stoliki zyły zajęte. Do restauracji weszło dwóch młodzieńców. Rozglądali się za stolikiem.. Zjawił się usłużny kelner i przygotował jakiś stolik.

Młodzieńcy usiedli i zamówili kolację.

Nagle zjawia się przed stolikiem p. Engler...

— Przepraszam panów bardzo, ale stolik ten jest zajęty....

— Jakto przecież kelner nam go postawił.

— Nic mnie to nie obchodzi, proszę się usunąć natychmiast.

— Dobrowolnie nie, proszę pana, usunie nas pan najwyżej przez policję.

Wielki gniew zawrzał w sercu poczciwego właściciela jadłodajni.

Zawołał dwóch szwajcarów:

— Usunąć ten stolik!...

Spełniono zadość jego żądaniu.

Powstał wrzask, szum, harmider..

Zajście poczęło przybierać szersze rozmiary...

Nagle przy sąsiednim stoliku wstał jeden pan i zwrócił się z następującą oracją do publiczności:

— To jest skandal, proszę państwa, tak postępować nie powinien właściciel restauracji! Powinniśmy opuścić ten lokal!

Wszyscy powstali z miejsc i zabierali się do wyjścia.

P. Engler zrozumiał wlot niebezpieczną sytuację i począł wstrzymywać cisnących się do drzwi gości.

Perswadował, przepraszał, tłumaczył...

Zostali...

Niefortunni przybysze opuścili lokal...

Barkson przypatrywał się temu zajściu z ciekawością...

— No, no — mruczał ubawiony — malinowa sala działa jak zaraza... Zaśmiał się obleśnie do siebie i wrócił do gaździna.

Przy wszystkich stolikach omawiano głośno i z ożywieniem całe zajście..

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 850,000 i odnośz. do domu 50000 miesięcznie.—Zamiejscowa mk. 1.000,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 1.800,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 10000 za wiersz milimetrowy (nastronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 25000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 20000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 20000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). Zagraniczne i określone miejsce o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminy druku ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express Wieczorny i Republika łącznie 1.650,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkich którzy już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak